

Legia Cudzoziemska na seks-zabawach?

29 lutego 2020

W Paryżu doszło do poważnego incydentu dyplomatycznego na tle pijaństwa i prostytucji: rząd Mali, gdzie przebywają tysiące francuskich żołnierzy, by „walczyć z terroryzmem”, został zmuszony przez Francję do odwołania swego ambasadora Toumani Djimé Diallo, który źle wyraził się o Legii Cudzoziemskiej. Zdaniem administracji Emmanuela Macrona ambasador „podsycił nastroje antyfrancuskie” w Afryce.

Poszło o słowa, które ambasador Mali (francuskiej półkolonii w Afryce zachodniej) wypowiedział w czasie obrad Komisji Obrony francuskiego Senatu. Zaczął niespodziewanie narzekać na żołnierzy Legii Cudzoziemskiej, którzy w dzielnicy rozrywek Bamako (stolicy Mali), zwanej tam zresztą „Pigalakiem”, „chodzą rozebrani, cali wytatuowani i pijani, budząc strach”. Mieliby tam oni tworzyć „liczne problemy”, które „nie licują z wizerunkiem armii francuskiej”. Z Paryża natychmiast wykonano telefon do Bamako i już następnego dnia (przedwczoraj), ambasador stracił swe stanowisko.

Sprawa jest bardzo delikatna, bo Francja od siedmiu lat „walczy z terroryzmem” w krajach Sahelu, który od jej interwencji zbrojnej wzrósł tam do niebywałych rozmiarów. Jest on konsekwencją rozbicia Libii przez NATO (2011 r.) i wysłania do Mali i innych krajów regionu (w 2013 r.) francuskiej Legii Cudzoziemskiej: tylko w zeszłym roku zginęło tam ok. 4 tys. osób. Francuzi narzekają, że ich półkolonie w Sahelu za mało przykładają się do walki i są niewdzięczne.

Narzekanie ambasadora uznano za „propagowanie fałszywych informacji”, które miały na celu „stygmatyzowanie Francji”, co w sytuacji wzrostu lokalnej niechęci do francuskiego wojska może ją tylko pogorszyć. Wojska francuskie (prawie) nie

stacjonują w Bamako, lecz na północy i wschodzie kraju. Według dowództwa armii, żołnierze „nie mają czasu wolnego poza bazami”. Francja Macrona próbuje namawiać do udziału w sahelskiej wojnie kolonialnej kraje Europy wschodniej, m.in. Polskę.

Autorstwo: JSz

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)